

Konferansjerka

(sygnał- zapowiedź)

- J: Dzień dobry, koleżanki....
- R: dzień dobry, koledzy!
- J: Zapraszamy was na osiemdziesiąty ósmy program dla nastolatków.
(krótka muzyka)
- J: No, to zaczęliśmy nowy rok.
- K: (z żalem) Minęły święta, obsypały się choinki.... skończyły się białe wakacje...
- J: Trzeba sobie jednak powiedzieć, że spędziliśmy je dobrze. Weszło.
- K: No pewnie... A wiesz, gdzie byłam podczas ferii?
- J: Mam nadzieję, że mnie na Księżycu.
- K: Ty to zawsze... Daj spokój....
- J: No nie dąsaj się. Powiedz gdzie byłaś. Umieram z ciekawości.
- K: W Osiedlowym Klubie przy Toruńskiej Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej przy ul. Żwirki i Wigury.
- J: Na potańcówce?
- K: Nie... Brałam udział raczej w przygotowaniach do zabawy. Bo... razem z koleżankami i kolegami z tego Osiedla, pod kierunkiem Pani Podwojskiej- piekłam pierniki.
- J: Pierniki?!... Czy ja dobrze słyszę?! Ty piekłaś.....
- K: ...pierniki. Tak. Chcesz posłuchać jak to się odbywało?
- J: Wolałbym... posmakować tych pierników....
- K: Na to też przyjdzie kolej. Ale najpierw trzeba pierniczki upiec- żeby móc je zjeść.

/"Pieczemy pierniki" rep.dżw.)

(piosenka)

K: No to takie są moje wspomnienia z białych wakacji.

K: Wyśmienite!...Szczególnie te.....lukrowane serduszka.

K: A ty?

J: Co "ja"

K: No ,co ty opowiesz o swoich wakacjach.

J: Ach, ja! Ja byłem w lesie.....Rozumiesz? śnieg.mróż trzaskający sanna... obielone drzewa....A na dodatek- spotkanie z panem Józefem Wysockim-łowczym nadleśnictwa Konstancin pod Brodnicą.No i....myśliwska gawęda.

("Gawęda myśliwska"wst.dświęk.)

(piosenka)

K: Wiesz co? Wydaje mi się, że w tym miejscu powinniśmy przypomnieć nastolatkom, że i ptaki i zwierzęta na polach i w lasach czekają na naszą pomoc.

J: O-O!Właśnie!Zaczęła się mroźna i śnieżna zima.Musimy wszyscy pamiętać o dożywianiu ptaków i zwierzyny leśnej; żeby na polach i w lasach obyło się bez niepotrzebnych tragedii.

K: Mam nadzieję,koleżanki i koledzy że weźmiecie sobie do serca nasz apel?

J: A teraz posłuchajcie, co nowego w szerokim świecie.

("Notki-plotki-ciekawostki")

(Muzyka)

K: Swoją drogą, nie mogę się nadziwić ile to tajemnic ma jeszcze nasza planeta Ziemia. Tu loty w Kosmos, człowiek na Księżycu, a na naszej Ziemi coraz coś nowego zostaje odkryte.

J: Czuję, że to jest wstęp do następnego punktu naszego programu, którym są.....

K:"Tajemnice planety Ziemia".

("Tajemniczy mieszkańcy dżungli")

(Muzyka)

J: Czy wiesz, Kasiu, że już za dwa lata będziemy w lutym obchodzić 500-tną rocznicę urodzin....

K: ...Mikołaja Kopernika, najślawniejszego w świecie toruńczyka! Wiem-wiem!

J: Z tej racji- proponuję ^{to}bie i wszystkim nastolatkom- już wkroczenie od tego roku, od dziś w tematykę astronomiczną.

K: Słucham cię z zaciekawieniem.

J: Prostu. Uważam, że powinniśmy jako rodacy mistrza Mikołaja- mieć niecóż rozeznania w niebieskich terenach.

K: Zgadzam się z tobą, ale pod warunkiem.

J: No! Pod jakim?

K: Że oprowadzimy również naszych słuchaczy- myślę oczywiście o wycieczkach radiowych- po mieście rodzinnym Kopernika. I naszym. Po Toruniu. Co myślisz o tym?

J: Myślę, że to jest myśl "astronomiczna". Czyli- wspaniała.

Ale może pierwszą toruńską wyprawę przesuniemy na dalszy termin bo dziś ~~wraz z~~ Radiowym Klubem Nastolatków ^{zapraszamy nas} wyjdziemy pod gwieździste niebo.

("Pod gwieździstym niebem")-spotkanie pierwsze

(Piosenka)

J: I to już wszystko. Kończymy nasz program dla nastolatków, który przygotowała pani Krystyna Królikowska....

K: ...przy współpracy pani Reginy Adamczak.

J: Udział w audycji wzięły koleżanki: Małgosia i Mila.....

K: ..praz koledzy: Bogdan i Tadzik.

- J: Reżyserował nasz program pan Zenon Jaruga....
- K: ...a realizował pan
- J: Zapowiadali: Kasia.....
- K:i Jacek, który żegnając was, zapraszają na program następny, 89, który nadany zostanie w dniu 23 stycznia br. o godz. 17.45.
- J: A więc - do usłyszenia za dwa tygodnie koleżanki i koledzy.

Notki-plotki-ciekawostki

(sygnał i zapowiedź)

- R: Kiedy gawędziliśmy ostatni raz - Bogdan wzdychał do śniegu i mrozu. Pogoda była wówczas raczej jesienna. A dziś....
- B:dziś jest już wspaniały śnieg i wprost bombowa ślizgawka.
- M: Nareszcie!
- R: Mam nadzieję, że z tych darów zimy korzystacie należycie.
- M: O, tak!
- B: Przez całe "białe ferie"....
- R: ...które były naprawdę "białe".
- B: ...właśnie-....graliśmy w hokeja. Nasza drużyna blokowa jest mistrzem całej dzielnicy!
- R: Ale nie macie w niej...czteroletniego zawodnika.
- M: Czteroletniego?!
- B: Nie! Skądże. Zawodników w tym wieku - chyba nie ma.
- R: Są-są. Właśnie nową sławą szwedzkiego hokeja jest mały Toni Peterson. Tom zaledwie ukończył cztery lata, kiedy Klub sportowy "Westra frelunda" przyjął go do swojej drużyny hokejowej. Wprawdzie tylko na "zapasowego". Ale zawsze.
- M: Takiego malucha?
- B: Coś podobnego! Kiedy on się nauczył jeździć na łyżwach?
- R: Toni na łyżwach jeździ od trzeciego roku życia i zupełnie dobrze radzi sobie z kijem hokejowym. Sam, bez niczyjej pomocy wkłada na siebie cały hokejowy rynsztunek, nigdy nie sprawia kłopotu swoją małą osobką, a co najważniejsze - jest uważany

za maskotkę swojej drużyny. "Westra frelunda" bez pudła wygrywa każdy mecz, kiedy Toni siedzi na ławie "zapasowych" czekając na dzień, w którym zostanie wezwany na taflę lodową.

(przejście)

- R: A teraz coś na rozgrzewkę. Ciekawostka z cieplejszych stron naszego globu.
- M i B: Tak....Słuchamy....Słuchamy...
- R: Między miastami Czaczwe i Kuczwe w Botswanie nie istnieje połączenie telegraficzne. Autobusy także nie kursują.
- M: A jak daleko jest z jednej miejscowości do drugiej?
- R: Odległość między miastami wynosi 20 km.
- B: Phi! Też mi daleko....Spacerkiem można się przejść.
- M: 20 km?
- R: Słusznie. 20 km. to niby niedużo. Można przejść spacerkiem, ale nie codziennie, nie z torbą wypełnioną listami, i nie przy wysokiej temperaturze panującej tam bez przerwy.
- B: Aha...Domyślam się. To będzie coś....o listonoszach.
- R: Domyśl słuszny, Bogdanie. Otóż łączność pocztowa między tymi miastami została rozwiązana dowcipnie i z powodzeniem. Listonoszem bowiem został...strus.
- M: Strus?
- B: Prawdziwy strus?!
- R: Najprawdziwszy, tyle że odpowiednio wytresowany. Z zawieszoną na szyi torbą z listami strus-listonosz przestrzeń między Czaczwe i Kuczwe przebywa w ciągu 20 minut.
- B: No, tak. Przecież strusie słyną z szybkiego biegania.
- M: Ale przecież może on zagubić pocztę.

R: Nigdy mu się to nie zdarzyło. Jest sumienny i punktualny. Powierza mu się nawet przesyłki pieniężne. Jego uczciwość jest niepodważalna.

(przejście)

R: No i przyszła kolej na wiadomość z dziedziny nauki i techniki.

B: O-to najbardziej mnie interesuje.

M: A myślisz, że ,mnie?

R: A więc- posłuchajcie...Sądzę, że największą sensacją stanie się w najbliższym czasie sztuczny człowiek.

M: Co takiego? Sztuczny człowiek.

B: Chyba..."robot".

R: W pewnym sensie.....Po zbudowaniu Łunochoda, kolejnym "mechanicznym" astronautą będzie Sintelmen, czyli syntetyczny, elektroniczny człowiek. Zastąpi on żywego badacza w trudnych i niebezpiecznych sytuacjach np. przy pracach prowadzonych na Księżycu.

M: A jak on wygląda-ten...Sintelmen?

B: Czy naprawdę jest podobny do człowieka?

R: Tak. Ma tułów, głowę, ręce i nogi, kierowane przy pomocy sygnałów przesyłanych za pośrednictwem nadajników przez żywego kosmonautę. Może on np. zapalić zapałkę, od niej-świecę a następnie zdusić płomień palcami.

M: Chodzić chyba też potrafi.

R: O-tego uczy się dopiero.

M: Uczy się chodzić. Jak dziecko?

B: Nie wiesz, że każdego robota trzeba zaprogramować? Nauczyć czynności które ma wykonywać?

R: Właśnie...I trzeba przyznać, że są one pojętnymi uczniami. Więc zapewne i Sintelman wkrótce na własnych nogach wyruszy na podbój...Księżycu. A może Marsa?

"Tajemniczy mieszkańcy dżungli"

Nazywają ich "Tehak-tche" - leśni ludzie". Podobno zamieszkują zbocza pasma górskiego Czyongszon w Dolnym i Średnim Laosie. Widziano ich także w Wietnamie. Iwan Andronow korespondent radziecki podróżując po Indochinach słyszał o nich w różnych rejonach tego kraju od mieszkających tam uczonych, chłopów myśliwych. Opowiadał mu o nich dyrektor instytutu naukowego Czan Chuej Ljeu i australijski dziennikarz Uilfred Berczatt i Kchamfas Fibekci-laotański etnograf. Oto jego słowa zanotowane przez Andronowa: "Na południu w rejonie Sarawana miejscowi ludzie mówią, że w dżungli można natknąć się na leśnych ludzi. W tych wiadomościach nie widzę nic nieprawdopodobnego, ponieważ w różnych dalekich rejonach naszego kraju (mowa tu o Laosie) istnieje niemalże plemię, żyjących w warunkach wspólnoty pierwotnej, w zupełnej izolacji od świata cywilizowanego. Co się tyczy "tchak-tche", to o ile mi wiadomo oni nie mówią, a porozumiewają się ze sobą przy pomocy nieartykułowanych dźwięków, podobnych do szczebiotu ptaków. Są niewielkiego wzrostu, mniej więcej dziesięcioletniego dziecka. Ciało mają pokryte włosami. Ich pożywienie stanowią kraby, wodorosty, liście palmowe. Bardzo boją się ludzi i starannie ich unikają. Trzymają się w niewielkich grupach i w ogóle liczba ich jest prawdopodobnie bardzo mała. Tyle profesor Kchamfas Fonekso. Te wiadomości o ludziach leśnych potwierdza wieśniak laotański Czuonlaman Utama. "Te istoty - opowiada on - spotykamy czasami w dżungli na południe od płaskowzgórza Bolowen. Najczęściej widuje się ich nad strumieniami i innymi zbiornikami wodnymi. Są mali i kudłaci".

413

Wiadomości o tchak-tche publikowały już częściowo czasopisma
laotańskie. Iwan Andronow słyszał też sam niektóre opowiadania
o leśnych ludziach od naocznych świadków- mieszkających
w różnych miejscowościach, którzy nie mieli możliwości porozumienia
się ze sobą na ten temat. Portret Tchak-tche rysowany przez
nich jest jeden i ten sam. Kim są jednak ci tajemniczy mieszkańcy
indochińskiej dżungli? Czy są to rzeczywiście ludzie, którzy
nie przekroczyli jeszcze progu epoki paleolitu, czy też jedynie
człiekopodobne, chodzące prosto na dwu nogach małpy nieznanego
nauce gatunku. Odpowiedzi na te pytania nauka jeszcze nie posiada.

Gdzie jest nasz dom

- A: Spójrzcie na niebo! Jest aż się pogodne... głęboko granatowe...
obsypane migotliwymi punkcikami gwiazd. Tych gwiazd są setki,
tysiące, miliony. Miliardy,
- M: Ciekawe - czy kto kiedy próbował je policzyć.
- T: ~~Próbował czy kto kiedy próbował je policzyć. Próbować~~
~~wógł. Ale nie sądzę, żeby mu się to udało.~~
- A: Pomyślcie, że nasza planeta - Ziemia gdyby spojrzeć na nią
z kosmicznej odległości - byłaby również jednym z takich *punkcików na niebie*
- B: Trudno sobie wyobrazić to, co mamy pod stopami, jako
mały punkcik....
- A: A czy zastanowiliście się kiedyś nad sytuacją Ziemi
w Kosmosie?
- D: No... wiadomo. Jest jedną z planet systemu słonecznego.
- B: Krąży dookoła Słońca....
- M: Obraca się wokół własnej osi.....
- A: No tak... Wyobraźcie więc sobie nasz układ słoneczny
jako..... kilkupiętrowy dom, w którym znajduje się nasze
mieszkanie - planeta Ziemia. Nasz dom....
- T:czyli.... nasz układ słoneczny?
- A: Tak.... A więc nasz dom mieści się na odległym przedmieściu,
daleko od centrum ogromnego, gwiazdnego miasta, w którym
znajduje się około 150 miliardów gwiazd.
- D: I to jest galaktyka - tak, proszę pana?
- A: Właśnie. Na niebie nieba, w sąsiedztwie naszego "miasta"
znajduje się wiele innych miast - czyli galaktyk wielkich
skupisk gwiazdnych.

E: A droga mleczna. Co to jest proszę pana?

A: Droga mleczna opasująca niebo, to nasza Galaktyka oglądana przez nas z jej brzegu, na którym się znajdujemy. Im bliżej jej środka tym gęściej od gwiazd.

T: Odległość Ziemi od tego ~~w~~środku jest chyba "kosmiczna".

A: 25 tysięcy lat ^{światlnych}. Wokół tego środka nasz układ słoneczny krąży z szybkością 250 km. na sekundę.

B: Na sekundę?! To znaczy, że kiedy powiem "raz" - to razem z Ziemią, Księżycem, Słońcem - i wszystkimi planetami naszego układu przelecinę w kosmosie 250 km?

D: W tym czasie gdy powiedziałeś to zdanie kilka razy więcej.

B: Jejku! A mnie się zawsze wydawało, że ziemia pod moimi stopami, to najpewniejsza rzecz na świecie.

E: Ciekawa jestem czy ktoś wie jak w ogóle wygląda nasza Galaktyka?

A: Gdybyśmy mogli spojrzeć na nią z góry - ujrzelibyśmy spiralę, a z boku - wrzeciono. A ogólnie ma ona kształt soczewkowy.

M: Dobrze - ale skąd to wiadomo?

A: Istnieją we wszechświecie galaktyki podobne do naszej, niejako sobowtóry naszego miasta gwiazdnego. Na podstawie obserwacji poczynionych na nich - wiemy jak wygląda nasze miasto. Ale może wrócimy do naszego domu. Przyjrzyjmy mu się dokładniej.

Jeżeli Słońce przyjmiemy za jego podstawę, fundamenty - to dom nasz posiada: parter oraz osiem pięter.

D: To są planety, tak.

A: Tak. Planety naszego układu słonecznego.

E: Ziemia... Mars... Wenus....

T: Saturn, Jowisz.....

A: Powoli - powoli. Wymieńmy je w kolejności. Najbliższym Słońca jest Merkury.

H: I to jest ten parter....

A: To jest parter naszego domu. Pierwsze piętro- to Wenus. Nasze mieszkanie natomiast, Ziemia, znajduje się na drugim piętrze. Ponad nami jest....

T: ...Mars.

A: Tak- Mars. Wyżej- czyli czwarte, piąte, szóste i siódme piętro stanowią Jowisz... Saturn..... Uran... i Neptun.

B: Ale mówił pan, że pięter jest osiem?

A: I nie omyliłem się. Najwyżej, najdalej od Słońca krąży planeta Pluton, odkryta dopiero 13 lutego 1930 roku, a więc bardzo ~~wskazywał~~ niedawno. Jej odległość od Słońca równa się prawie sześciu miliardom kilometrów.

D: Czyli że tak wysoki jest nasz dom.

B: (wolno) Sześć miliardów kilometrów.... Bagatela.

H: Zaraz.... Chciałabym zapamiętać.... No- nazwy tych planet naszego układu słonecznego.

T: Powtórzmy sobie. Najbliższy Słońca jest...

B: Merkury.

E: Dalej Ję Wenus... Ziemia... Mars.

D: Potem: Jowisz.... zaraz - Jo-wisz....

A: (podpowiada) Saturn, Uran....

D: ... Saturn, Uran....

T: (szybko) Neptun i Pluton.

H: Ciekawe jak jest na tych planetach? Czy na którejs z nich znajdują się istoty podobne do ludzi.

T: Czy w ogóle istnieje tam życie.....

A: Jeżeli interesują was te sprawy, to chętnie- o poszczególnych planetach opowiem wam przy okazji następnych naszych spotkań.

D: Oczywiście, że nas to interesuje.

E: I nawet bardzo.

F: To jest szalenie ciekawe.

B: Wprost- fantastyczne!

A: A więc do następnego spotkania pod gwiazdzystym niebem.